

## POETYCKIE POWROTY ZZA GROBU

Przełom dziewiętnastego i dwudziestego wieku okazał się, zapewne nie przypadkiem, czasem znamiennych rewindykacji. W 1893 roku William Butler Yeats, sam wielki poeta, publikuje wreszcie dzieła zebrane nieżyjącego od sześćdziesięciu lat Williama Blake'a; w 1907 roku inny świetny poeta, Arthur Symons, ogłasza pierwszą monografię wielkiego wizjonera. Odkryty zostaje poeta jezuita Gerard Manley Hopkins, którego reprezentacyjny wybór ukaże się dopiero trzydzieści lat po śmierci, w roku 1918, wywierając wielki wpływ na generację T.S. Eliota. Podobny proces zachodzi w Rosji, gdzie w latach 90. „objawił się” największy w tej literaturze poeta klasycysta, Jewgienij Baratynski, za życia bez reszty przesłonięty postacią Puszkina. W Niemczech Nietzsche w latach 80. odkrywa dla siebie (a także swych czytelników: Thomasa Manna, Stefana Georgego, Rainera Marii Rilkego, Wilhelma Diltheya) zapomnianego Friedricha Hölderlina. Od 1908 roku Norbert von Hellingshausen ogłasza, po pół wieku, jego dzieła zebrane. We Francji Marcel Schwob przywraca współczesnym Villona; pojawiają się pierwsze krytyczne wydania Rabelais'go i (wciąż nieznanego w Polsce) François Béroalde de Verville'a; co ważniejsze, przywrócona zostaje przerwana przez Wielką Rewolucję Francuską wraz z życiem autora twórczość André Chéniera. Wymaga przypomnienia, że publikacja przez Paula Verlaine'a antologii *Les poètes maudits* (1884, choć najbardziej wpływowe było wydanie trzecie, 1889), zawierającej wiersze Tristana Corbière'a, Arthura Rimbauda, Stéphane'a Mallarmégo, Marceliny Desbordes-Valmore, Augusta Villiers de l'Isle Adama i samego antologisty, występującego jako Pauvre Lélian, raz na zawsze wyznaczyła nowe drogi poezji w skali całej Europy. W Stanach Zjednoczonych wiersze nikomu za życia nieznanego Emily Dickinson ukazują się, co prawda stopniowo, już cztery lata po jej śmierci (pierwszy wybór 1890), lecz dopiero pojawienie się całego jej dorobku w roku 1955 zmieniło obraz poezji amerykańskiej, a nawet światowej.

W te światowe poetyckie powroty i rewindykacje wpisuje się casus autora *Promethidiona*. W latach 90. XIX wieku Zenon Przesmycki (Miriam) odkrył dla siebie i kultury polskiej Norwida. „Otworzyłem książkę przez ciekawość i od razu pochłonęła mnie poezja. Już pierwszy wiersz [*Próby*] tego zbioru wstrząsnął mnie. [...] Kto to pisał? Jak mógł poeta taki minąć bez echa?” – notował. Jak stwierdza Teresa Walas we wstępie do wyboru wierszy Miriama, ów wreszcie odnaleziony (ponad dziesięć lat po zgonie autora), wymarzony czytelnik zapomniał nad lipskim wyborem tekstów Norwida o całym świecie. Skutki tego wydarzenia okazały się

większe, niż można by to szacować, i uczyniły z poety modelowy przypadek twórcy ponownie odkrytego, który wprawdzie był czytany przez współczesnych i nigdy nie zniknął zupełnie, ale dopiero w ostatnich latach XIX wieku (pośmiertnie) dane mu było wyjść z cienia poprzedników. Okazało się, że w kimś takim można odkryć *post factum* swoje źródło i swojego rozmówcę. Przypadek Norwida jest w kulturze polskiej przypadkiem szczególnym – pytanie, czy jedynym? Namysł nad młodopolskim powrotem Norwida chcieliśmy uczynić zarówno autonomicznym zagadnieniem, jak i pretekstem do przemyślenia na nowo świadectw lektury poezji w XIX i XX wieku, utrwalonych w wypowiedziach krytycznoliterackich i publicystycznych, a także autobiograficznych czy epistolarnych. Nie idzie nam jednak o każdą lekturę poezji, lecz o takie, które służyły pokoleniowej autoidentyfikacji, współodpowiadały za kształt świadomości artystycznej lub ideowej. Autor *Quidama* był wbrew pozorom dla większości twórców osobistością niewygodną, przybyszem spoza kosmopolitycznego panteonu i ustalonych hierarchii wartości. Trzeba było uczynić go swoim. A przyswajając go, zbudować siebie na nowo, zrewidować własne postawy. Różne były strategie inkorporowania Norwida w polską rzeczywistość literacką. Ambicją tego tomu jest wskazanie i przeanalizowanie niektórych z nich, na czele z najbardziej reprezentatywną strategią Miriama. Dlatego w numerze – obok problematyki dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej recepcji oraz reinterpretacji Norwida – znalazły się artykuły poświęcone innym odkrywającym na nowo (bądź po raz pierwszy – przypadek niewczesności) poetom (choćby Emily Dickinson, Ugo Foscolo) i ich czytelnikom. Ponowne odkrycia to bowiem odkrycia nieprzypadkowe – co dotyczy także tych mimowolnych, zaskakujących dla samego odkrywcy. Warto przyjrzeć się, w naszym przekonaniu, nie tylko temu, co przeczytani na nowo poeci wnieśli do estetyki i wizji świata czasów, w które przyszło im powrócić, lecz także temu, jakie pytania, wątpliwości i przełomy sprowadziły ich w nowy przecież kontekst. Z tymi zagadnieniami mierzą się autorzy tomu.

*Eliza Kącka i Łukasz Książyk*